Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Wirtschaftskorrespondenz für POLEN

Erscheint 10—tägig — Bezugspreis in Polen 4 Złoty im Ausland 2,00 Reichsmark monatlich ausschliesslich Bestellgeld freibleibend.
Redaktion, Verlag u. Administr.: Katowice, M. Pilsudsk. 27.
Telefon 337-47, 337-48.

Organ der „Wirtschaftlichen Vereinigung für Polnisch-Schlesien"
Chefredakteur: Dr. Franz Goldstein. Katowice.

Anzeigenpreis nach festem Tarif. Bei jeder Betreibung iu. Konkursen fällt jeglicher Rabatt fort.
Erfüllungsort: Katowice, Wojewodschaft Schlesien.
Bankverbindung: Deutsche Bank u. Diskontogesellschaft Katowice und Beuthen. — P. K. O. Nr. 304 238 Katowice.

Durch höhere Gewalt, Aufruhr, Streiks und deren Folgen hervorgerufene Betriebsstörungen begründen keinen Anspruch auf Rückerstattung des Bezugspreises oder Nachlieferung der Zeitung.
Nachdruck nur mit Quellenangabe gestattet.

Jahrg. XIV | Katowice, am 15. Mai 1937 | Nr. 13-14

IX. Targi Katowickie

Leżący na południowo-zachodnich Kresach Rzeczypospolitej Polskiej Śląsk rozwija się stale gospodarczo w sposób istotnie godny podziwu, słusznie nosząc miano perły korony polskiej.

Znając gospodarcze tło Śląska łatwo możemy zrozumieć jakie znaczenie dla życia gospodarczego mają doroczne Targi Katowickie, dziś już IX z rzędu, które powstały i ugruntowane zostały dzięki pracy Śl. Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej. Wspomnieć tutaj musimy również, iż założyciele wymienionego powyżej Towarzystwa, reprezentanci samorządów Śląska oraz poważniejszych zrzeszeń gospodarczych, postanowili urządzać na obszarze Woj. Śląskiego wystawy, targi i pokazy z dziedziny przemysłu, rolnictwa, handlu, rzemiosła i komunikacji, jakoteż organizować akcję, propagandową, mając na celu bliższe zapoznanie Śląska z wszelkiemi przejawami życia gospodarczego, innych dzielnic i krajów. Zadanie swe Towarzystwo, którego prezesem Rady Nadzorczej jest obecnie Prezydent miasta Katowic, członkami przedstawiciele samorządów i życia gospodarczego Śląska, a dyrektorem od założenia Dr. Jerzy Łaszcz - w zupełności spełniło.

Dotychczas Towarzystwo urządziło poza obecnymi IX Targami Katowickimi Wystawę Wnętrze Domu, Wystawę Obrazów i Rzeźb Artystów Polskich, przeprowadziło całkowitą organizację Wystawy samorządów śląskich na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, oraz urządziło Wystawę pod nazwą Pokaz Miast Śląskich, ilustrującą życie i rozwój tut. najważniejszych samorządów, zainicjowało i powołało do życia Pierwsze Targi Katowickie dla ożywienia obrotów handlowych, jakoteż współdziałało w urządzeniu pokazu: Śląsk na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, oraz Śląsk na Wystawie Turystycznej w Warszawie— celem propagandy naszych letnisk, zdrojowisk i uzdrowisk, urządziło Wystawę Morską w Katowicach, Wystawę Gospodarstwa Domowego i Jesienne Tygodnie Targowe.

Niezależnie od powyższych prac przez cały okres swego istnienia prowadziło Towarzystwo dział turystyczny, oprowadzając liczne wycieczki zagraniczne i krajowe po śląskim okręgu przemysłowym, zajmowało się propagandą gospodarczą przez publicystykę, prasę, filmy, udziały w zjazdach, obradach, komisjach, brały czynny udział w Międzynarodowym Kongresie Komunikacyjnym, Targach Północnych, zastępowało Ligę Samowystarczalności Gospodarczej, Sekcję popierania Wytwórczości, Związek Obrony Przemysłu Polskiego, eraz współpracowało w licznych instytucjach, komisjach, komitetach, a od lipca 1932 r. objęło delegaturę Polskiego Touring Klubu na okręg śląski.

Rola i znaczenie Targów Katowickich uwidoczniły się najlepiej w okresie największego przesilenia gospodarczego, które siłą faktu, musiało dotknąć Śląsk najbardziej, jako dzielnicę najwięcej uprzemysłowioną.

Gdy słowa „redukcja i bezrobocie" zapanowały nad całym Śląskiem, wówczas Targi przystąpiły do energicznej walki i stanęły w rzędzie 1-szych szermierzy hasła, propagandy, przemysłu i krajowej wytwórczości.

Obecne Targi odbywać się będą od 15 maja do 1 czerwca. Zgromadziły one szereg poważnych wystawców reprezentujących bogate działy krajowej wytwórczości, skupiły na swych terenach niewidziany do tej pory w Polsce: — jeśli chodzi o wielkość i różnorodność — dział motoryzacyjny mający obecnie dla Państwa zasadnicze znaczenie. Dział ten reprezentowany jest przez wszystkie prawie polskie firmy wraz ze szkołami samochodowymi, z najnowocześniejszemi modelami naturalnej wielkości samochodów, da każdemu zwiedzającemu możność zapoznania się z postępami motoryzacji w kraju, oraz wszelkimi nowoczesnymi zdobyczami w tej dziedzinie. Propagandę motoryzacji w Polsce spełnią więc Targi w sposób właściwy i celowy.

Jednocześnie Radio Katowickie urządziło przy Targach wystawę radiową urządzoną w sposób nader celowy i pomysłowy mającą jako zadanie popularyzację i propagandę wytwórczości krajowej w dziedzinie radiofonii. W czasie wystawy urządzonych zostanie szereg bardzo ciekawych pokazów.

Sądząc z dotychczasowego rozrostu Targów, oraz znając chłonność śląskiego rynku, należy sądzić, iż wkrótce Targi Katowickie zaliczone zostaną do rzędu Targów międzynarodowych.

Dr. A. Gawlik:

Przepisy o urlopach

Wobec zbliżającego się okresu urlopowego podajemy poniżej najważniejsze przepisy o urlopach

Sprawę urlopów regulują ustawa z dnia 16 maja 1922 r. (Dz. U. Nr. 40/22, poz. 334), oraz rozporządzenie z dnia 11-go czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62/23, poz. 464) w brzmieniu ustawy z dnia

22 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27 poz. 228) wprowadzone na obszarze Wojew. Śląskiego ustawą z dnia 29 marca 1935 r. (Dz. U. Śl. Nr. 6. poz. 9).

Powyższe przepisy dotyczą m. i. zakładów handlowych i przemysłowych z wyjątkiem przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej niż 10 miesięcy w roku, oraz zakładach przemysłowych rzemieślniczych, zatrudniających 4-ch lub mniej pracowników.

Czas trwania urlopów jest następujący:

dla pracowników fizycznych, zatrudnionych bez przerwy rok w danem przedsiębiorstwie 8 dni

dla pracowników fizycznych, zatrudnionych bez przerwy 3 lata 15 dni

dla pracowników młodocianych poniżej lat 18, po roku pracy nieprzerwanej 14 dni

dla terminatorów i uczniów, nie wyłączając zakładów zatrudniających do 4-ch pracowników, po roku pracy, niezależnie od swego wieku 14 dni

dla pracowników umysłowych, zatrudnionych w handlu przemyśle i biurowości, po półrocznej nieprzerwanej pracy 2 tyg.

po rocznej nieprzerwanej pracy 1 mies.

Przez dni urlopowe należy rozumieć kolejno po sobie następujące dni kalendarzowe, poczynając od ostatniego dnia pracy. Nie uważa się za przerwę nieczynność w zakładzie pracy wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku, z powodu powołania pracownika do ćwiczeń wojskowych, oraz rozwiązania umowy i nawiązania jej nanowo w ciągu najbliższych 3-ch miesięcy

Rozwiązanie umowy o pracę uskutecznione przez pracodawcę wskutek nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy przez pracownika, skutkuje poz-

bawienia pracownika urlopu; jeżeli natomiast na powyższej zasadzie zozwiązanie umowy o pracę nie nastąpiło, w takim wypadku odliczanie od urlopu dniówek opuszczonych przez pracownika bez usprawiedliwienia nastąpić może tylko za zgodą pracownika. Gdyby dany pracownik nie wyraził swej zgody na odliczanie tych dniówek, pracodawca może żądać naprawienia szkody spowodowanej niewykonaniem umowy. Pracownik, który sam rozwiązał umowę pracy, lub dawał powód uprawniający pracodawcę do bezterminowego rozwiązania umowy, traci prawo do urlopu jeszcze nie otrzymanego, choćby nawet posiadał już uprawnienie do urlopu.

Pracodawca ma prawo odmówić pracownikowi wynagrodzenia za czas urlopu, jeżeli dany pracownik w czasie urlopu zarobkowo pracował w innem przedsiębiorstwie.

Nieodzownym warunkiem przy którym występuje obowiązek pracodawcy udzielenia płatnego urlopu pracownikowi mającemu zasadniczo do tego prawo i przy którym nieudzielenie tego urlopu staje się przekroczeniem pociągającem za sobą odpowiedzialność karną, jest sporządzenie przez samych pracowników pomienionej listy urlopowej oraz, oczywiście wyrażenie przez pracownika chęci skorzystania w wyznaczonym czasie z urlopu.

Odmowa przez pracodawcę wypłaty wynagrodzenia za niewykorzystany urlop również nie stanowi wykroczenia karalnego, gdyż ustalony w § 23 rozporządzenia wykonawczego z dnia 11 czerwca 1923 r. (Dz. U. Nr. 62, poz. 464) w wypadku rozwiązania umowy przed udzieleniem pracownikowi urlopu, obowiązek przedsiębiorcy wypłacenia pracownikowi zapłaty za czas niewykorzystanego urlopu nie jest przewidziany przez ustawę z dnia 16 maja 1922 r. (która wogóle żadnych wyrażnych obow. pracodawców nie ustala) i powyższy § 22 rozporządzenia nie ma charakteru wykonawczego, lecz stanowi samoistne uzupełnienie ustawy, a przeto niespełnienie tego obowiązku zapłaty nie może być uznane za przekroczenie przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. i nie może pociągnąć za sobą odpowiedzialności karnej z art. 10 tejże ustawy (Wyrok S. N. II. 182/24.)

Przedsiębiorca rozwiązując umowę z pracownikiem przed udzieleniem mu urlopu w tedy tylko winien pracownikowi zapłacić za czas urlopu, gdy umyślnie zwalnia pracownika, aby mu nie udzielić płatnego urlopu, do którego pracownik już nabył prawo (Wyrok S.N. I. z dnia 28. I. 1927. Gaz Sąd. 40/27.)

W razie nieosiągnięcia zgody przy ułożeniu listy urlopowej decyduje Inspektor Pracy właściwego obwodu. Conajmniej 50% ogólnej liczby pracowników zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie winno korzystać z urlopów w okresie czasu od 1 mja do 30 września.

Prawo do urlopu uzyskuje pracownik z chwilą wejścia w nowy rok kalendarzowy; prawo to trwa cały rok i wygasa dopiero z chwilą jeko wykonania; natomiast niewykorzystanie przez pracownika z urlopu z innej przyczyny, nie zracji choroby, powoduje utratę prawa urlopu, w danym roku kalendarzowym, a więc co idzie za tem, również prawa do wynagrodzenia za czas urlopu. (Wyrok S. N. z dnia z IX. 1933 r. — C. I. 165/32.)

Wynagrodzenia za niewykorzystany urlop może żądać pracownik tylko wtedy, jeżeli pracodawca odmówił mu udzielenia należnego urlopu. (Wyrok S. N. z dnia 1. III. 1934 r. C. II. Rw. 1893/33).

Prawo pracownika do urlopu powstaje z początkiem roku kalendarzowego, niezależnie od tego, ile miesięcy w tym roku przesłużył, nieżądanie zaś udzielenia urlopu nie pozbawia pracownika prawa do otrzymania wynagrodzenia, byle by ten urlop mógł być zażądany i rozpoczęty przed końcem roku kalendarzowego. (Wyrok S. N. z dnia 6. 9. 1934 r. C. I. 301/34.)

Prawo do urlopów w latach ubiegłych, a więc i wynagrodzenie za nie, wygasło z upływem każdego roku, w którym urlop się należał, niezależnie od okoliczności, czy miała miejsce odmowa udzielenia urlopów ze strony pracodawcy. (Wyrok S. N. z dnia 15. V. 1932 r. — C. 547/32.)

Pracownik, który dobrowolnie rozwiązał umowę pracy przed upływem okresu uprawniającego do do korzystania z płatnego urlopu, nie może domagać się wynagrodzenia za niewykorzystany urlop. (Wyrok S. N. dnia 17. VIII. 1932 r. I. C. 261/31.)

Messe in Poznań

(Von unserem nach Poznań entsandten Dr. 6a. — Redaktionsmitglied)

Die XVI. Posener-Messe legt beredtes Zeugnis ab von der intensiven, zielbewussten Tätigkeit ihrer Leitung; sie stellt sowohl in quantitativer, wie auch qualitativer Hinsicht im Vergleich zu ihren Vorgängerinnen einen weiteren Fortschritt dar. Es scheint also nunmehr die Krisenperiode, welche sich auch auf Gestaltung und Umfang der Messe ausgewirkt hatte, endgültig überwunden zu sein. Seit 3 Jahren bereits beobachten wir eine stete Aufwärtsentwicklung der Messe, welche **besonders in ihrem diesjährigen Gewande sich in die Reihen der wichtigsten europäischen Messen gestellt hat.** Zum ersten Mal erscheinen auf der Messe in grosser Menge Spezialartikel, welche in Polen selbst hergestellt wurden.

Wenn in den vergangenen Jahren einzelne Produzenten mangels entsprechender Barmittel zur Deckung der mit der Ausstellung verbundenen Unkosten an der Messe nicht teilnahmen, so beobachten wir bei der diesjährigen Messe eine geradezu entgegengesetzte Erscheinung; vielfach waren Produktionsstätten gezwungen, von ihrer Teilnahme an der Messe mit Rücksicht auf ihre Arbeitsüberlastung Abstand zu nehmen. Es konzentrieren sich daher auf der Messe die Firmen, welche nicht nur aus dem Existenzkampf während der Krisenzeit siegreich hervorgingen und durch ihre Produktivität, organisatorische Fähigkeit, solide Kalkulation andere ähnlich geartete Betriebe überragen, sondern von diesen wiederum nur jene, welche gegenwärtig zur Ausführung bedeutender Lieferungen im Stande sind.

Das Messebild erhält seinen besonderen Akzent durch **offizielle Sonderausstellungen des Auslandes.** Es sind vertreten: **Deutschland, Freie Stadt Danzig, Belgien und Frankreich;** selbstverständlich finden sich in den Sonderhallen der einzelnen Branchen gleichfalls Exponate des Auslandes.

Wie in früheren Jahren fanden zur Belebung des Messeverkehrs **Sondertagungen von Industrie- und Handelsverbänden statt.**

Eine Sonderabteilung, welche seit einigen Jahren an Umfang und Interesse ständig zunimmt, ist **die Ausstellung neuerer Erfindungen,** welche in diesem Jahre ungefähr 200 neue Modelle aufweist; um das Interesse einer grösseren Anzahl von Erfindern zu heben, hat die Posener Messe mit den Organisatoren der grössten, diesjährigen Erfinderwelt-Ausstellung, nämlich **dem Concours Lepines in Paris in enger Fühlungnahme** zusammengearbeitet. Die Posener Messe hat erreicht, dass die durch sie prämierten Erfindungen auf ihre Kosten an dem Concours Lepines teilnehmen. Die auf der Posener Messe ausgestellten Erfindungen geniessen gemäss den gesetzlichen Bestimmungen für die Zeitdauer von 6 Monaten Patentschutz, ohne Rücksicht darauf, ob sie das Anmeldepatent im Patentamt erhalten haben oder nicht. Das einzige Dokument, das hierfür notwendig, ist die Bescheinigung, dass die Erfindungen auf der Posener Messe ausgestellt waren, welche sämtlichen Ausstellern kostenlos erteilt wird.

In devisenrechtlicher Beziehung wurde den Ausstellern das Recht zugestanden, für die auf der Messe verkauften Waren die Kaufbeträge oder Anzahlungen einzuziehen und davon sämtliche mit der Teilnahme an der Messe verbundenen Unkosten wie Transport, Verzollung, Messegebühr, Aufenthaltskosten ausländischer Vertreter, Bedienung der Exponate zu decken unter der Bedingung, dass die restlichen Beträge nur mit Genehmigung der Devisenkommission nach dem Ausland ausgeführt, oder auf ein blockiertes Konto bei einer Devisenbank eingezahlt werden.

Die Eröffnung der diesjährigen Messe nahm

einen besonders feierlichen Verlauf; sie erfolgte durch den Handelsminister Anton Roman persönlich in Gegenwart von ca. 3.000 geladenen Gästen.

Abschliessend kann festgestellt werden, dass der Verlauf der diesjährigen Posener Messe für Aussteller und Besucher durchaus zufriedenstellend war, auch das Ausland zeigte grosses Interesse.

Besondere Delegationen entsandten: Indien, Holland, Belgien, England, Deutschland und die Schweiz, ferner waren auch Besucher aus Amerika, Tunis, Griechenland, Bulgarien, Jugoslavien und der Türkei eingetroffen, sodass sich der **internationale Charakter der Messe** sowohl in der Aussteller-, wie auch der Besucherzahl erkennen liess.

Wirtschaftsliteratur

Dr. Juliusz Basseches i Mr. I. Korkis:

KODEKS PODATKOWY

Wydanie II. Nakładem Księgarni „Ewer", Lwów, ul. Brajerowska 3.

Książka obejmuje całokształt materialnego ustawodawstwa podatkowego po dzień dzisiejszy, przyczym nie ogranicza się tylko do przedstawienia wszystkich przepisów prawnych, ale każdy przepis obiaśniony jest cennymi uwagami autorów oraz orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego. — Autorzy umieścili także całokształt orzecznictwa po dzień dzisiejszy.

Autorzy omawiają po kolei z równomierną pieczołowitością i dokładnością ustawy o podatku dochodowym, przemysłowym, (także zryczałtowanym i scalonym), od nieruchomości i lokali, gruntowym, energii elektrycznej, od kapitałów i rent, specjalnym podatku od wynagrodzeń. W końcu umieścili również bardzo obszerny dział o „Ulgach podatkowych", omawiając wszelkie możliwe ulgi podatkowe. Osobny dział stanowią najnowsze przepisy o ulgach podatkowych w związku z nabyciem samochodu.

Szczegółowy spis alfabetyczny (mieszczący się na około 30 stronach) możliwie natychmiastowe znalezinie każdej potrzebnej kwestii. Całość książki obejmuje około 900 stron.

Książka ta winna być przewodnikiem dla każdego obywatela — podatnika.

Forma wydawnictwa bardzo estetyczna.

„Sprawy podatkowe — Przegląd Skarbowy"

Pojawił się zeszyt 3-ci marcowy tego miesięcznika następującej treści:

Ustawa o państwowym podatku przemysłowym wraz z rozporządzeniem wykonawczem (Tekst jednolity) dokończenie.

Orzecznictwo w sprawach skarbowych.

Podatek przemysłowy: Niewykończony bilans kupca, salda kredytowe podatek dochodowy: Podwójne opodatkowanie (Gdańsk), kwalifikacja kolejki fabrycznej, ulgi budowlane. Podatek od uposażeń: koszty przeprowadzki w związku z objęciem nowej posady.

Kronika skarbowości państwowej i samorządowej. Pełnomocnictwa rzeczników skarbowych rady współdzielcze, ulgi dla nabywców samochodów, nadzwyczajna danina majątkowa, wykładnia ustawy o opłatach stemplowych, akcyzy i monopole, pobór i egzekucja, finanse gmin miejskich i wiejskich, traktat handlowy Polsko-Belgijski i celnictwo.

Der Handelsvertrag zwischen Polen und Belgien erfährt eine Erweiterung

Belgiens und Kongos Ausstellungsstände, die offiziell an der **Posener Messe** teilnehmen, führen Gegenstände, die für den Export nach Polen bestimmt sind. Es handelt sich hierbei um folgende Artikel: spezielle landwirtschaftliche Maschinen, Spiegel, Kristall- Fensterglas, gemusterte Textilwaren, Waffen, Motore und Motorisierungsmaterial, Bereifungen, Veloure aus Baumwolle und Kunstseide, Ultramarin, Pflanzen-Pergamine, Gelantine, Samt-und Seidenstoffe, Palmöle, Isolationsmaterial, Kautschuk, photographische, pharmazeutische und chemische Produkte, Kautschukfabrikate, chirurgische Instrumente, elektrotechnische Apparate, optische Artikel, Tennisschläger, Radioersatzteile und Sportmaterialien.

Im Zusammenhang mit der Anwesenheit des polnischen Handelsministers in Brüssel und der Erweiterung des Handelsvertrages, hofft Belgien, dass es einen grossen Teil der ausgestellten Waren in Polen wird absetzen konnen. Der Leiter des belgischen Ausstellungskomitees, Departementsdirektor **Caspers**, und der Kommissar von Kongo, Departementsdirektor **Janssen.** sind schon am 26. April in Poznań eingetroffen.

Polens Saatenstand

Wie aus den Berichten über den Saatenstand hervorgeht, scheint dieser in ganzen Land sehr ungünstig zu sehr ungünstig zu sein. In manchen Gegenden mussten fast 40 v. H. der Saat umgeackert werden. Vielfach fehlt jedoch das Saatgut für eine neue Aussaat. Die nur teilweise beschädigten Saaten bedürfen einer Kräftigung durch Kunstdünger. Um der Landwirtschaft den Ankauf von Saaten und Kunstdünger zu erleichtern, hat die Staatliche Landwirtschaftsbank besondere Ausbaukredite in Höhe von ca. 2 Mill. zł. bereitgestellt.

Verantwortlicher Redakteur: Heinrich Holewa, Siemianowice
Verlag: Wirtschaftliche Vereinigung für Polnisch.-Schlesien.
Druck: „Stella" Katowice, ulica Marszałka Piłsudskiego Nr. 13

BUCH- UND KUNSTREVUE

HERAUSGEBER: FRANZ GOLDSTEIN.

BEILAGE DER WIRTSCHAFTSKORRESPONDENZ FÜR POLEN VOM 15. MAI 1937

Habsburger - Biographien

AEIOU — „alle Erde ist Österreich untertan", heisst eins der bekanntesten Schlagworte in der politischen Publizistik des 16. Jahrhunderts. Österreich, damit ist nicht das Land gemeint, sondern das Geschlecht, das dort regiert, das Haus Habsburg, die älteste Dynastie Europas, diejenige, die wohl wie keine andere im Mittelpunkt des öffentlichen, des politischen und literarischen Interesses gestanden hat. Das Leben des ersten, grossen Habsburgers von internationaler Bedeutung, des ersten, der mit Recht sagen konnte, dass in seinem Reich die Sonne nicht untergehe, das Leben des „Kaisers **Karls V.**" erzählt **Walther Tritsch** (Verlag Jul. Kittls Nachf., Mähr.-Ostrau). Es ist ein umfangreiches, auf sorgfältigsten historischen Studien fussendes Werk, reich ausgestattet mit Portraits und Karten und versehen mit einem lückenlosen Literaturverzeichnis. Tritsch vermeidet jede romanhafte Ausschmückung, er bleibt streng auf dem Boden des historisch Gegebenen, das jedoch auch so genug an Dramatik und buntbewegtem Leben hergibt. Vorzüglich gelungen ist der Gegensatz zwischen dem leidenschaftlich - aufregenden Schicksal des Kaisers und seiner inneren Beherrschtheit und Zurückhaltung. Tritsch bemüht sich, zu zeigen, dass Karl V. seiner ganzen seelischen und charakterlichen Struktur nach deutsch war, dass das Blut der alten süddeutschen Habsburger und die niederländische Umgebung seiner Jugend die entscheidenden Komponenten seines Wesens dargestellt hätten. „Er war so wenig spanisch, dieser Sohn einer Spanerin, dass seine bohrende Nachdenklichkeit und Gründlichkeit allen Romanen um ihn herum abwechselnd belächelnswert oder fürchterlich schien. Er war so wenig französisch, dieser Enkel einer Valois, dass er zeitlebens Frankreichs Erbfeind blieb und ein geradezu körperliches Grausen vor aller französischen Art behielt". — Eine kleine, ikonographische Studie über das Habsburger Gesicht erhöht den Wert des in allgemein verständlichem, guten Deutsch geschriebenen Buches.

„**Die Armada — Don Juan d'Austria — Lebensfahrt eines Ehrsüchtigen**" sind die Titels eines kleinen Büchleins von **Franz Zeise** (Verlag Ernst Rowohlt, Berlin). Das Leben Don Juan d'Austrias wird erzählt, des illegitimen Sohnes Kaiser Karls V. und einer Handwerkerstochter aus Regensburg, des Siegers der Seeschlacht von Lepanto. Die Figur ist sicher reizvoll, diese Mischung von fragil - femininer Grazie und vitaler tollkühner Dreistigkeit, seine Biographie — schon oft gestaltet, zuletzt wohl von Margret Yeo — ist gewiss ein lohnender Gegenstand, diese grosse soziale Spannweite seines Lebens vom verdreckten, rauflustigen Pflegesohn eines kleinen spanischen Hidalgo zum ehrenüberhäuften, ersten königlichen Feldherrn. Aber was hier vorliegt, ist kein geschlossener Roman, es sind die lose aneinandergereihten, noch unverarbeiteten kulturgeschichtlichen Vorarbeiten zu einer historischen Biographie. Dass „diesen verspäteten Kreuzfahrer eine Idee treibt, deren Grösse er nur in den Höhepunkten seines Daseins schaudernd ahnt", erfährt man auf der Buchklappe, während man es bei der Lektüre in keiner Zeile merkt, es noch nicht einmal „ahnt". Dabei soll dem Autor nicht die Befähigung zu einem grossen biographischen Roman abgesprochen werden, einige aufdringliche expressionistische Beisätze stören, aber sonst ist das Sprachliche so, dass man von Zeise noch einen grossen Wurf erwarten kann. Hoffen möchte man nur, dass er uns dann mehr bietet als „Vorstudien".

Über den interessantesten und fortschrittlichsten Kopf, den das Haus Habsburg hervorgebracht hat, berichtet das sehr solide gearbeitete, fesselnd geschriebene Buch von **Ernst Benedikt: Kaiser Joseph II.** (Verlag Gerold, Wien). Joseph II. ist der Mann, bei dem man sich angewöhnt hat, festzustellen, dass alle seine Reformen übereilt und verfrüht waren, (was sicher grossen Teils richtig ist), bei dem man aber vor lauter Kritik vergisst, dass er trotz allem der eigentliche Begründer des modernen Österreichs ist. Es ist ein sehr eigenwilliges Leben, Streitigkeiten mit der ebenso eigenwilligen Mutter Maria Theresia begleiten es von Anfang an. Völlig nüchterne klar überlegte Massnahmen wechseln mit romantischen, unausführbaren Plänen; manche seiner Gesetze zeigen einen solch kühlen realpolitischen Verstand, wie man ihn späteren Regenten Österreichs oft gewünscht hätte — und dann wieder macht er sich unendliche Schwierigkeiten durch hartnäckige Ignorierung winziger und doch belangvoller Imponderabilien, so, dass er die grosse, ungarische Königskrönung nicht in Ungarn abhielt, sondern stattdessen die Stephanskrone nach Wien bringen liess, womit er die Ungarn fast bis zur Revolution reizte. Doch im Ganzen gesehen scheint uns das Plus das Minus zu überwiegen, zentralistische Verwaltung, Toleranzpatent, Aufhebung der Leibeigenschaft, soziale Fürsorge, gerechte Steuersysteme sind Vorwegnahmen der besten, politischen Ideen des folgenden Jahrhunderts. Und die meisten seiner Regierungsgrundsätze haben sich trotz momentanen Scheiterns behauptet, „josephinischer Geist" war noch das ganze 19. Jahrhundert in der Mittelschicht - Deutsch - Österreichs lebendig. — Benedikts Biographie gewährt über das rein Biographische hinaus interessante Einblicke in das politische Getriebe am Ende des 18. Jahrhunderts, und wenn der Autor auch nicht immer der Bedeutung des Helden völlig gerecht wird, so bietet das Buch schon rein quellenmässig eine Bereicherung, da es bisher unveröffentlichte Dokumente und Tagebuchstellen erstmalig publiziert.

In einer kleinen Vorrede zu seinem Buch über den **Kaiser Franz Joseph I.** (Verlag J. Kittl, Mähr.-Ostrau) umreisst **Karl Tschuppik** die historische und menschliche Situation, in der der Autor bei der Abfassung dieses Werkes stand. Tschuppik stammt aus einer Familie, die im habsburgischen Reich seit Generationen ihre Heimat hatte, er liebt Österreich, aber er steht ihm trotz aller traditionellen Verbundenheit nicht kritiklos gegenüber, wie die Väter es taten. Zu der Liebe gesellt sich bei ihm die Opposition; aus der Zweiheit von Fühlen und Denken ist das Buch geschrieben, Und so rollt hier das Leben des Mannes ab, der 68 Jahre lang den Willen der Hausmacht aufrechterhielt. Sein Regierungsbeginn fällt zusammen mit dem Augenblick, da die Entwicklung Europas dem Gedanken der habsburgischen Haus-, macht das Todesurteil zu sprechen schien. Alle wichtigen Ereignisse während dieses langen Lebens waren Entscheidungen gegen Habsburg — 1848: die Mündigkeitserklärung der Völker, 1859: die Emanzipation Italiens von der habsburgischen Herrschaft, 1866: der Abschied der deutschen Nation von Habsburg

Zwischen Traum und Tat

Ein Buch der Freundschaft und des Selbstbekenntnisses schenkt uns **Romain Rolland** mit seinem Aufsatzband **Gefährten meines Weges** (Humanitas Verlag, Zürich). Die grossen Genien, die sein Leben begleiteten, werden heraufbeschworen, und auf dem Hintergrund der verschiedenartigen Bilder ersteht das eigene Kämpfen, die eigene Sehnsucht, die eigene Berufung. Essayistische Bemühungen aus mehr als einem Menschenalter werden hier versammelt (von 1900—1934), und doch klingt aus allen der gleiche Ton, das Streben nach Humanität und Wahrheit, die unwandelbare **Rollandsche Melodie**. Mag es um Shakespeare gehen oder um Tolstoi, um Goethe oder Lenin, um Spitteler oder Hugo, immer handelt es sich um die Versöhnung von Geist und Leben, von Individuum und Gemeinschaft, von Traum und Tat. Wie verschieden auch die Antworten der Weggefährten lauten, wie sehr auch geistige und zeitliche Abgründe sie trennen, in einem zeigen alle sich einig: in der Abwehr eines falsch verstandenen Idealismus, einer feigen Ich-Sucht, die sich herausziehen möchte aus der Wirklichkeit der Welt, aus der hohen Forderung nach der Wahrheit. So ziehen sie vorbei, die grossen Geistesfreunde, der alte Orpheus Victor Hugo, der den Eidgenossen, als er sie in ihrem Lande besucht, mit befehlshaberischer Strenge „Vive la république" zuruft: Tolstoi, der Demutsbote, der allen literarischen Trug und Glanz von sich abtut, um ein bescheidener Menschheitsdiener zu sein unter namenlos anderen; de Coster, der seinen „Ulenspiegel", den blutigen und unstillbaren Hass gegen Knechtschaft und geistige Unterdrückung herausbrüllen lässt, und Renan, der skeptische Weise, der allen Rückschlägen zum Trotz an dem allmählichen Aufstieg der Menschheit nicht zweifeln will; Gobineau, der verletzte Aristokrat, der sich vom „Plebs" abwendet und es mit dem Dogma der Gewalt und rassischem Hochmut in Schach halten will, und neben ihm Spitteler, Pessimist wie er, aber leidenschaftlich untertan dem Geiste, der von den Göttern verstossene Prometheus, der doch, als der Feind in ihr Reich einbricht, sich aufmacht, um es zu verteidigen, er als einziger, ohne Wunsch und Hoffnung auf Lohn. Und über ihnen allen die beiden, die Traum und Tat vollendet versöhnt haben: Shakespeare und Goethe.

Rollands Goethe-Aufsatz, zum 100. Todestag geschrieben, gehört sicher zu den tiefsten und ergreifendsten Huldigungen, die dem deutschen Genius dargebracht wurden. Herausgelöst aus der olympischen Starre, in die ein Publikum ihn verbannte, das sich von ihm aus der eignen Starre nicht erwecken lassen wollte, zeigt sich der grosse Träumer und Tatmensch, der aus Wahrheit und Dichtung sein Leben zu einem Kunstwerk zusammenfügte, er, der alle Himmel und Höllen durchschritt, der sich mit Mut und Ehrfurcht der Welt schenkte, aufwärtsstieg die Spirale seines Lebens, die Fahne in der Hand, Fanal des Werdens, ewige Revolution eines einzelnen Herzens und der gesamten Menschheit. Und neben den grossen Leidenden, der sein Leid so geschickt zu verbergen wusste, stellt Rolland Shakespeare, den furchtbaren, den spielerisch heiteren Gott, der von seiner unerreichten Höhe herabsieht auf die blutigen und fröhlichen Schauspiele seiner Geschöpfe. Aber auch er kennt die heilige Verpflichtung zur Wahrheit (wenn auch meist der Narr es ist, den er sie sprechen lässt), auch er beugt sich voller Liebe über den Menschen, den nach allen Schlachten sein tiefes Mitleid erlöst.

Wahrheit, Gerechtigkeit und Dienst am Menschentum, das ist das seelische Panorama der Weggefährten, die Rolland vor uns ersteben lässt. Und es ist das Panorama seines eigenen Geistes. Das aufrechte Kämpfertum für eine gute lebendige Zukunft, das sein ganzes Werk diktiert, wir finden es hier wieder. Und wir finden wieder den grossen Dichter, der mit wenigen Strichen die Heimatslandschaften seiner Geistesbrüder zu beschwören weiss, die reine Alpenwelt der Spittelerschen Schweiz, die stürmische und nebelreiche Küste des de Coster'schen Belgiens. Die Klarheit jedes Gedankens, die Zucht der Sprache (der Erwin v. Bendemanns Übersetzung auf das Schönste gerecht wird) sind ebenso beglückend wie die Reinheit dieses Herzens, das teilnimmt an allen Kämpfen und Leiden der Menschheit und über ihnen wacht wie das gute Gewissen unserer Zeit. **Sdn.**

bric-à-brac

Das **VII. Symphonie-Konzert** der **Kattowitzer Musikgesellschaft** brachte: Ouverture (Symphonie) Nr. 3 von Carl Philipp Emanuel Bach, Beethovens I. Symphonie, Edvard Griegs Klavier-Konzert a-moll, die Ouverturen zu Moniuszkos Verbum Nobile und seines Zeitgenossen Kurpiński 2 Hütten, die Balletmusik aus der Oper Goplana von Żeleński und das Andantino aus dem F-dur- Quartett von Statkowski, also eine durchweg populäre, herkömmliche Vortragsfolge. Am meisten bestach Griegs schönes und effektvolles Werk in der romantisch beseelten, zugleich fast männlich gross gestalteten Wiedergabe durch die offernbar reich bemittelte **Olga Martusiewicz**; als Dirigent des straff zusammengehaltenen und disziplinierten wirkenden Orchesters legte der jugendliche **Olgierd Straszyński** eine neuerliche Probe seines grossen Könnens ab, ja er musste sich zu einer orchestralen Zugabe entschliessen (unverkennbar einem mitreissenden, gleissenden Marsch-Rhythmus von Rimsky-Korsakoff, soweit unser Gedächtnis uns nicht trügt, aus der Oper: Der goldene Hahn).

Das **Ballett Parnell** brachte an seinem 6. (und 7.) Abend innerhalb einer Saison (lediglich in Katowice, die Veranstaltungen in Chorzów und der weiteren Provinz nicht miteingerechnet) erstmalig ein (völlig) neues Programm. Am stärksten bestach das erste Bild: „Jungens, wie gemalt" betitelt (nach dem bekannten Lied: „Ułani, ułani, chłopcy malowani"), ein entzückendes Puppenspiel gleichsam, wie aus der Spielzeugschachtel voll Anmut und Grazie mit der zauberhaft grazilen Alicja Halama als Maskotte, 5 weiteren, süssen Girls und dem grossartigen Feliks Parnell (dessen Name nicht nur von ungefähr auf Charell sich zu reimen scheint) mit 5 boys. Fabelhaft grotesk Zizi Halamas exzentrischer Maskentanz. Totchic (so hiess es doch vor dem Kriege) das 1-aktige Ballett: Liebe in Spanien, von rasantem Rhythmus Feliks Parnell. Ungemein reizvoll die umfangreichste Folge: In jedem Hafen ein Mädchen, bestes Varieté. Hier zeigte sich das Ballett in modernen Tänzen vom Tango, Boston, Slow-Fox bis zum Rumba. Unerhört temperamentvoll die Ungarische Rhapsodie, ein stivolles Genrebild das Fragment Casanova (Zizi Halama als Marquise, wer anders als Parnell „in der Titelrolle" — aber wo war nur der auf dem Programm genannte Marquis geblieben?), zum Schluss als Apotheose: 100 Jahre Walzer. Betörend schöne Kostüme, raffinierteste Uniformen (der Soldaten zu Wasser und zu Lande), wunderhübsche Dekorationen, ein Blütenflor junger, schöner, ideal gebauter Menschen, das Orchester, besser als das erste Mal unter bewährter Leistung des Komponisten **Zygmunt Wiehler**. (Ein Tip sei gestattet: Könnte anstelle eines unzulänglichen Instrumentalapparats, Herr Wiehler mit einem ebenbürtigen Partner den musikalischen Part nicht an 2 Flügeln bewältigen? Wenn man kein erstklassiges Tanzorchester oder eine Kammer - Jazz zur Verfügung hat, die sich wiederum nicht für alles eignen würde, dann bedeuten 2 Klaviere die beste Lösung, jedem Durchschnittsorchester bis zu 12 Mann und mehr entschieden vorzuziehen).

Gleichfalls dem **Polnischen Theater** verdanken wir das Ensemble-Gastspiel des **Deutschen Volkstheaters Wien** (wir hätten es fast für josef- (ach josef) städtisch gehalten) mit **Ladislaus Bus-Feketes Jean**, einer Komödie von geschliffenstem Dialog, geradezu molnárrisch (oder sagt man mol-narhaft?) Jean ist in dritter Generation Kammerdiener in der hochherrschaftlichen, gräflichen Familie, sein Herr ungarischer Ministerpräsident, aus dem konservativen Lager. Jean wird zum sozialdemokratischen Abgeordneten gewählt, stürzt die Regierung, ohne dass der geradezu liebevollen Beziehung zwischen Herrn und Diener dadurch Abbruch geschähe. Jean bleibt sogar nach seiner Wahl, bis es zu dem Eklat im Parlament kommt, auf seinem Posten im Schoss Er soll Minister werden, verzichtet aber auf die politische Karriere, um sich in die Holzbearbeitungsfabrik eines Freundes in Tirol als Personalchef von 300 Angestellten zurückzuziehen, deren er menschenwürdige Arbeitsbedingungen zu verschaffen hofft, und, da der Vorhang zum guten Schluss gefallen, steht weiterhin zu hoffen, dass die Tochter des Grafen, die mit einem vertrottelten, liebeleeren Beau und Karrieristen ihres Standes verheiratet ist, nachdem sie den einst geliebten Gatten verlassen, Jean folgen werde. Man darf dies natürlich keineswegs an Problemstück (zur sozialen Frage) nehmen, es will nichts sein als eine elegante Salonkomödie. Aber abgesehen von dem besagten, reizenden, nie geistlosen Dialog ist — angenehmste Überraschung! — das kleine Stück nicht eine Spur reaktionär; wenn man gar bedenkt, dass es aus dem heutigen Ungarn kommt, muss man es fast eine kühne Tat heissen. Denn alle Sympathien gehören Jean, seinem offenen und stets den Nagel auf den Kopf treffenden Mundwerk, ohne dass darum der menschlich vornehme passioniert jagende Landjunker weniger sympathisch gezeichnet wäre. Eine famose Abendunterhaltung, wenn sie gar so zauberhaft serviert wird, wie in dieser Musteraufführung. So wenig wir uns vor Jahresfrist mit **Hans Jaray** in Molnárs Grosser Liebe zu befreunden vermochten, so restlos und freudig zu bejahen bleibt seine brillante Schöpfung als „treuer Diener seines Herrn", ein Kabinettstück voll Distinktion, Diskretion und Rebellion am rechten Ort, subtiler nicht denkbar. Der Abend heisst Hans Jaray trotz keineswegs nur **Franz Molnárs Grosser Liebe**, der wie eh und je faszinierenden **Lili Darvas** (Katinka), deren Rolle uns diesmal weniger dankbar scheint. Ein Prachtstück, saftig - lebensvoll, humorumwittert **Kurt Lessens** Graf, himmlische Pute (mit Kastanien) seine Gattin Cecilie (**Johanna Terwin**), ganz Jockey - Club der Georg **Egons v. Jordan**, beispielhafte Chargen **Hermann Brix'** Radioreporter und **Vilma Degischers** Klara. Die Bühnenbilder wie aus der Vitrine (das Interieur des 3. Bildes bei Gräfin Katinka,) **Wilhelm Chmelnitzkys** Kammerregie vollendet.

Das **Polnische Theater** überbietet sich wahrhaft bei eigenem, hohen Rang, den es unter der glückhaften beispielgebend grosszügigen, lediglich von künstlerischen Momenten bestimmten Direktion **Marjan Sobańskis** erreicht hat, an glanzvollsten Veranstaltungen und Gastspielen jeglicher Art in dieser Saison, der reichsten seit Jahr und Tag, wir müssen dies immer wieder dankbarsten Herzens bekennen. In diesen Tagen haben wir u. a. noch ein **Gastspiel** des **Albert Bassermann**-Ensembles mit **Gentlemen** (Das Geheimnis des Arztes) von **Sidney Philips** und **Konflikt** von **Max Alsberg**.

Am 25. das Hindu-Ballett **Uday Shan-Kar.** (24. Person.)

1871: die Herabminderung der habsburgischen Kaisermacht in der europäischen Geltung, 1912 die Verdängungs Habsburgs vom Balkan. Franz Joseph regiert gegen die Ansprüche seiner Zeit, und doch: er versteht es, gegen die drohenden, objektiven Gewalten sein Reich zusammenzuhalten, und als er sieht, dass über kurz oder lang der Zusammenbruch kommen muss, da verabschiedet er sich mit dem aller staatsmännischen Klugheit widersprechenden Wort eines verrannten Edelmanns „Wenn die Monarchie schon zugrunde geht, dann soll sie wenigstens anständig zugrunde gehen". In seinen Urteilen ist Tschuppik sehr zurückhaltend, was man nur angenehm empfindet, weshalb man sich aber um so mehr über das harte, wohl zu harte Verdikt über den österreichischen Generalissimus Conrad von Hoetzendorff wundert. Dass die Ereignisse in der Darstellung oft die Figur des Hauptheldsn zu sehr überwuchern, mag an dem Gegenstand liegen; da der Kaiser ja niemals die Geschehnisse lenkte, sonst stets von den Ereignissen mitgenommen wurde, ist es verständlich, dass das Buch weniger „das Leben' Franz Josephs" als — wie es der Untertitel schon sagt — „den Untergang eines Reiches" behandelt.

B.

Jolán Földes: **Die Strasse der fischenden Katze**

(Allert de Lange, Amsterdam)

Go. Eigenartig, dass innerhalb eines Buchwinters unter 10 aus dem Ungarischen ins Deutsche übersetzten, übrigens durchweg bemerkenswerten, ausgezeichnet geschriebenen Büchern nicht weniger als 4 in Paris spielen, 3 davon unter ausgewanderten Ungarn in kümmerlichen, kleinen Hôtels. Die Strasse der fischenden Katze ist eine kleine, winklige Gasse im ältesten Paris. Hierher wurden Emigranten fast aller europäischen Länder im Laufe der Un-Zeit gespült, die sich euphemistisch Nachkriegszeit nennt, obwohl wir doch allenfalls in einer Nach- wie Vorkriegszeit leben. 2 Arten von Emigranten sind zu unterscheiden: Solche, die durch wirtschaftliches Elend, andere, die infolge politischen Erdrutsches ihre Heimat verlassen mussten. Im Brennpunkt stehen die Geschicke einer ungarischen, gänzlich unpolitischen Familie, die die materielle Misere ihres Vaterlandes bereits 1920 nach Paris verschlug. Die 3 Kinder, 2 kleine Mädchen und ein Junge, wachsen heran, kommen sehr gut vorwärts, erhalten freie Schule und Beköstigung, assimilieren sich rasch, werden mühelos eingebürgert, wobei sie das Recht behalten, mit Erreichung der Volljährigkeit für ihr Vaterland zu optieren, ohne freilich davon Gebrauch zu machen. Sie erringen beruflich und ihrer „sozialen Stellung" nach in teilweise akademischen Berufen weit mehr, als ihnen dies daheim je möglich gewesen wäre. Auch Vater und Mutter, Kürschner und ehemalige Hebamme, finden bald Arbeit, er in seinem Beruf, sie (mater dolorosa) als Wäscherin. 2 mal unternimmt der Vater mit seiner jüngeren Tochter Anni Ausbruchsversuche, nach Argentinien, hernach, da beide dort Schiffbruch erlitten und wieder unter unsäglichen eigenen und der zurückgeblieben Familie Opfern nach Paris zurückkehren konnten, in die alte Heimat. Sie dürfen es, denn sie waren ja nicht politische Flüchtlinge. Aber in Ungarn können sie nicht wieder Wurzel fassen, sie gehen zurück, also zum 3. Mal nach Paris. Um sie herum gibt es ein Gewimmel von Emigranten aller Zonen und Schichten, einen italienischen, liberalen Minister, spanischen Herzog, russischen Monarchisten, litauischen Sozialisten, eine finnische, seit Kindheit auf beiden Beinen gelähmte Kommunistin, die unter russischer Zwingherrschaft Sibirien kennengelernt hatte, um hernach im befreiten Vaterland ins Gefängnis geworfen zu werden, einen spanischen Anarchisten und so fort. Zum Schluss kommen dann die Deutschen. Zuweilen ereignet es sich, dass ein Umsturz geschieht, einzelne, zumindest vorübergehend in die Heimat zurückkehren können, und die Gegenpartei hinausbefördert wird. Denn ein Vaterland, in dem Angehörige aller Parteien friedlich nebeneinander leben können, scheint es seit dem Kriege kaum noch irgendwo zu geben. Das alles verzehrt sich vor Sehnsucht nach der Heimat, wiegt sich in Illusionen, hält unbeschadet der divergierendsten Richtungen merkwürdig brüderlich zusammen in der Gasse der fischenden Katze, hilft einander, zu Anfang sind noch Unterstützungsfonds da, die allmählich versiegen — aber alle bleiben doch Fremde, weil sie „anders" sind, kommen mit dem echten Franzosentum kaum je in näheren Kontakt, müssen stets gewärtigen, auf die Strasse geworfen zu werden (die Ungarn wiederholt, einmal bei Bekanntwerden der Francfälschungen durch hochgestellte Lumpen ihres Vaterlandes, dann nach dem Mord an Barthou und König Alexander, ohne dass die Ärmsten auch nur im Traume ahnten, was sie eigentlich damit zu tun haben).

Jolán Földes hat auf 300 Seiten erschütternd, ja zu Tode betrübend der Menschheit ganzen Jammer aus deren letzten Tagen aufgezeichnet, scheinbar kunstlos, in Wahrheit spürt man dahinter das Schlagen eines grossen Herzens, die berufene Stimme eines weiblichen Dichtertums, das über die bannende Darstellung von Zuständen, die zum Himmel schreien, hinaus es vermag, Menschen zu gestalten, Menschen wie du und ich...

Schön und tröstlich, dass solch ein Buch durch den **Internationalen Romanpreis von 4000 englischen Pfund** gekrönt wurde.

Illés Kaczér: PAO

(Europa-Verlag, Zürich)

PAO bedeutet Pan-Afrikanische-Organisation, PAO einen **Negerroman.** Ndschangesi, ein 19-jähriger „schwarzer Adonis" kommt aus seiner afrikanischen Heimat Banta Ntombo nach Paris, beginnt als Schuhputzer, steht Modell bei dem Maler André Cogall, der ihn als seinen schwarzen Bruder und wie einen richtigen Menschen behandelt, in dem Bild: Das Licht und sein Schatten, wobei für das Licht Annabell, ein geiles, kleines amerikanisches Frauenzimmer aus Baltimorer reichem Haus zu gelten hat, das in Paris sich austobt. Ndschangesi, in jeder Lebenslage wahrhaft ein schwarzer Gentleman, gerät fast unversehens in die Pao-Bewegung, und folgt, obwohl es ihm in Paris wie Gott in Frankreich geht, seinem Un-Stern nach Baltimore. Er wird zuerst Zeitungsboy in der Redaktion des grossen Negerblattes, schreibt unter dem befeuernden Antrieb Rebekkas und seiner anderen gelehrten, amerikanischen Stammesbrüder den Ikongo-Mythos, hat Anwartschaft, weltberühmt zu werden. Doch die Netze des weissen Pöbels und Gangstertums umgarnen ihn unentrinnbar, ein Komplott entsteht gegen ihn, man dingt eine weisse Hure, Ndschangesi wird „im Namen der Kultur, Zivilisation, Verfassung, Gerechtigkeit" als „Mädchenschänder" gelyncht.

Das ist weit mehr, als ein blosser Tendenzroman. Obwohl darin Worte fallen, wie: „Rassenfrage: Kampfruf der Minderwertigen!", „Das einzige Verbrechen der Neger (wie der Juden) besteht darin, dass sie auch Menschen sein wollen", obwohl die Tragödie jeglicher Minderheit hier gleichnishaft dargestellt wird, ist dieses Buch eines jungen Ungarn über das rein Reportagemässige (hohen Formats) weit hinausgreifend ein dichterisches Dokument von erschütternder Einprägsamkeit.

Neues von L. F. Céline

Ein schmales Bändchen vereint 2 Arbeiten Louis Ferdinand Célines von unterschiedlichem Charakter. Zu Eingang steht **Mea Culpa**, ein Rechenschaftsbericht über seine Russlandreise. Während **André Gide** in seinem gleichfalls kürzlich (auch deutsch) erschienenen: **Zurück aus Sowjetrussland** (Jean Christophe-Verlag, Zürich) bei aller kritischen, häufig zutiefst enttäuschten Grundhaltung das Für und Wider erwägt, Gutes und Schlechtes, „Vorzügliches und Schlimmstes" nebeneinander findet, bisweilen ein „noch nicht" meint, vermuten zu können, eine „Freundes-Kritik" schreibt, schliesslich bekennt, Kommunist zu bleiben (Gides, des Evangelien-Gläubigen, Kommunismus begreift ja, wie seine Tagebücher künden, seit je Christus, den Erlöser, als integrierenden Bestandteil, leuchtendes Ziel) brüllt Céline auf 20 Oktavseiten, (Verlag Jul. Kittls Nachf. M.-Ostrau) rast er, wie in seinen pantagruelischen Roman-Epen, ohne irgend etwas Konkretes auszusagen, zerfetzt er, der einstige Anhänger, förmlich USSR und Kommunismus zugleich in der Luft, endet in anarchistisch-nihilistischer Resignation, wofern eine derartige Elementar-Katastrophe so genannt werden kann. „Man wird alle Auswege verrammeln. Man wird „totalitär". Mit den Juden, ohne Juden. Das alles hat keine Bedeutung. Die Hauptsache, man mordet!... Die Kriege, von denen man nicht wissen wird, warum!... Die niemanden verschonen werden!... Auf dass die ganze Welt krepiere... an Ort und Stelle zum Helden werde... Und als Zugabe pulverisiert wird!... Auf dass man die Erde erlöst... Da man niemals was nutz war... Die grosse Säuberung durch die Idee..." (Unmittelbar bevorsteht **Lion Feuchtwangers** mit Spannung zu erwartender Reisebericht aus USSR:—**Moskau 1937**—(Querido-Verlag, Amsterdam).

Beigegeben ist der Explosion über USSR Célines unveränderte Dissertation (Paris, 1924) über **Das Leben und Wirken des Arztes Ph. J. Semmelweis**, Martyrium und Passionsweg des schliesslich aus einer Welt des Unverstandes und der Niedertracht in Wahnsinn und Tod fliehenden, genialen Bekämpfers des Kindbettfiebers, 1918 in Budapest geboren, 1865 in Wien verschieden, klinischen Vorläufers der Antisepsis und somit Pasteurs 50 Jahre früher. Die 90 Seiten der Dissertation sind gleich furios, mit der gleichen Brisanz geschrieben, wie jede Zeile, jedes Wort Célines (dessen Drama: Die Kirche, übrigens noch unübersetzt ist), dem ein Gott gab, zu brüllen: die ganze Welt der Schmerzen!

van Gogh: **Gemälde und Zeichnungen**

(Phaidon-Verlag, Wien)

Die van Gogh-Literatur ist Legion und erlebt dennoch gegenwärtig eine Renaissance. In dieser Saison erschienen mindestens 5 Bücher über van Gogh. Es gibt bereits Biographien, Essays, Briefsammlungen, Romane, Novellen, Dramen um van Gogh, immer Neues (auch Brieffunde) wird zu Tage gefördert. (Auf **Polnisch** arbeitet gegenwärtig übrigens, wie an dieser Stelle zuerst mitgeteilt werden kann, **Tadeusz Meyerhold** an einem Werk über van Gogh—neben einem Buch über **Paris.**) Was uns dagegen der Phaidon-Verlag soeben bescherte, das lässt buchstäblich in dieser Zeit das Herz höher schlagen. Von **Wilhelm Uhde** vortrefflich eingeleitet („lang, lang ist's her", dass Uhdes faszinierender pariser Künstler-Roman: Die Freundschaften Fortunats erschien!) sehen wir hier in (neuem) Atlanten—(um nicht ausufernd zu sagen: atlantischen) Format — sogleich in 2. veränderter und vermehrter Auflage — 122 Werke wiedergegeben in Farben und Kupfertiefdruck, hervorragender typographischer Herstellung, dass man fast betäubt wird ob der Wiederbegegnung mit diesem vielleicht grössten Maler-Genie seit Rembrandt, einem Elementarereignis, das heute, fast ein halbes Jahrhundert nach seinem „Freitod" noch alles Zeitgenössische an Vorläufertum welten-weit hintersich lässt. Unerhört Rasanz, Dynamik, Rhythmus, Dämonie, blendende Leuchtkraft, klingender Garten der Landschaft, Röntgenologie und Psychoanalyse im Portrait. Das alles ist in beispielhafter Sichtung (durch Ludwig Goldscheider) aufgefangen in diesem „Album", wahrhaften Welt-Atlas, Orbis pictus. Man fasst sich an den Kopf, wie solches zu einem Ladenpreis von ganzen RM 6,— (der Einband dürfte anderwärts so viel kosten) abgegeben werden kann, das Doppelte hiesse auch noch halb umsonst, bezw. geschenkt. Ein ähnlicher **Botticelli** steht bevor.

x

Klaus Mann hielt im Anschluss an seine jüngste Amerika-Reise eine Reihe von Vorträgen in C. S. R. unter dem Titel: **Hoffnung auf Amerika.** Die prager Veranstaltung war umrahmt durch eine 2-sprachige Einführung **Paul Eisners** und Rezitationen prominenter, deutscher und tschechischer Schauspielerinnen aus Klaus Manns letzten Romanen: Symphonie Pathétique und Mephisto. Der Autor arbeitet gegenwärtig an einem **neuen Roman.**

Rekord - Auflage der gesammelten Schriften Piłsudskis

Eine Rekordauflage hat die seitens des Josef-Pilsndski-Instituts in Vorbereitung befindliche 10-bändige Volksausgabe der gesammelten Schriften Marschall Piłsudskis aufzuweisen. Die Zahl der bisherigen Bestellungen hat den Verlag genötigt, die Auflage von 40 000 auf 50 000 zu erhöhen

P. G. Wodehouse: **Billie, welchen meinst Du?**

(Jul. Kittls Nachf., M. Ostrau)

Es gibt Situationen in Zirkus-Film und Büchern, über die jeder Mensch, ganz gleich, welchem Milieu und Bildungsgrad er angehört, lachen muss. Aus solchen komischen Situationen besteht das Buch von Wodehouse. Billie ist die Tochter eines amerikanischen Millionärs. Sie ist innerhalb weniger Tage mit verschiedenen Männern verlobt. Selbstverständlich bekommt sie schliesslich den, den sie eigentlich gemeint hat. Das Buch spielt in New York, teils auf der Überfahrt zwischen U. S. A. und England, teils in London und teils auf einem englischen Landsitz. Jedes Kapitel ist ein Lustspiel für sich, jenseits aller Wahrscheinlichkeit und freischwebend über dem sogenannten Ernst des Lebens.

Von **Filmen** der gleichfalls ihrem Ende sich zuneigenden Saison haften 2 weit über den Tag hinaus. Da ist zunächst: **Im Trommelfeuer der Westfront**, ein deutscher Film ausserhalb jeglicher Kategorie. Hier gibt es überhaupt keine Spielhandlung, keine Hauptperson, es sind im wesentlichen Originalfilmaufnahmen aus dem Weltkrieg (1918), lediglich nachsynchronisiert. Krieg, d. h. Schlachten schlechthin, ohne eine Spur von verfälschender Romantik, keine Etappen- und Kantinen-„Idylle", keine Ruhepause, nichts von falsch-heroischem Pathos, kein Sieg—das Inferno objektiv, nicht durch eine Spielhandlung abgelenkt nur Tod und Verderben, gegen die es keinen Schutz gibt, keine Gelegenheit zu Heldentaten in den Materialschlachten, Deutsche, Franzosen, Engländer, alles unschuldige Opfer, ohne verzerrende Tendenz. In der Tat ein „Film der starken Nerven", man verlässt das Kino zertrommelt, es vergehen Stunden, ehe der Bann sich löst.

Ob seiner humanen Haltung, künstlerischen Lösung wunderbar der in U. S. A. gekurbelte **Florence Nightingale**-Film: **Der weisse Engel** mit (der auch sonst ungemein anziehenden) **Kay Francis** (von intellektuellem Typ), ein Gegenstück zu dem herrlichen, unvergesslichen Pasteur-Film (Regie wiederum Wilhelm Dieterle), die historische, unvergängliche Tat einer Frau, das Leid des Krieges zu mildern, zu einer Zeit, da dies (in gewissem Grade) noch möglich war.

Schauspielerisch ausgezeichnet der von der Ufa in Polen gedrehte Film: **Ritt in die Freiheit.** Polnischer Aufstand von 1830 gegen zaristische Unterdrückung. Die Ufa hat den Film selbst in Polen gedubbt, so glänzend gelungen, wie wir ein Dubbing nie zuvor fanden, bis in die Stimmnuancen (etwa Willy Birgels) erstaunlich getroffen. Der Film an sich hat grosse Längen, mutet reichlich hohl und leer an, auf äusseren Effekt gestellt, und es bleibt zu sagen, das original-polnisch-historische Filme aus der Zeit russischer Zwingherrschaft wie **Młody Las** und **Róża** durch atmosphärische Verdichtung künstlerisch ungleich nachhaltiger beeindruckten. Darstellung schwach, konventionell Drehbuch und Regie (desgleichen Musik von Maklakiewicz) in dem pseudo-religiösen Kriminal-Film wilno' er Milieus: **„Ty cow Ostrej świecisz Bramie".**

Von der Stange: **Und du, mein Schatz, fährst mit** (Marika Rökk, — ausserdem gleich noch in **Heisses Blut** — Schmerz, lass' nach—Hans Söhnker, selbst Leopoldine Konstantin völlig farblos). Amerikanische **Revue**—die hier provinziell wirkt — sollte man schon Hollywood überlassen, etwa in der Art von: **Zum Tanzen geboren** (Konkurrenzfilm zu: Die Matrosen kommen) mit der schönen, klassisch gewachsenen, phantastisch steppenden **Eleanor Powell** (die allein die ebenbürtige Partnerin Fred Astaires wäre, Ginger Rogers weit hinter sich lassend und den tollen V. Bruce und J. Stuart). Ferner liefen u. a.: **Eine unter Millionen** (Eisballett mit der völlig unphotogenischen **Sonja Henje** und den 3 Brüdern Ritz, als offensichtlichen Konkurrenten der Brüder Marx gestartet). **Hoheit tanzt** (unweigerlich) **Walzer** mit **Hans Jaray** als Joseph Lanner — im Schatten Beethovens. **Traudl Stark**, „die deutsche Shirley Temple": **Und seine Tochter heisst der Peter**, „nach dem bekannten Roman von Edith Zellwecker", Drehbuch von **Erich Ebermayer**, mit solch Dialogstellen: „Du hast schon auch eine Mutti" (da kann man nix machen). Erschütternd darin **Frida Richards** alte, ländliche Kindsfrau. Schweigen wir von: **Tango der Verliebten** (mit Robert Montgomery). **Die Woche vor der Hochzeit** mit Jean Arthur und Herbert **Marshall**, der ausserdem in dem ausgezeichneten Film aus dem viktorianischen Zeitalter: **Die Aufrührerische** (oder sollte man nicht besser sagen: Widerspenstige, Emanzipierte) mit der delikaten **Katherine Hepburn** auftritt.

Recht locker, aber wenig dramatisch **Sissy**, nach Prater-Schema F der Liebesroman des jungen Kaisers Franz Joseph mit Elisabeth, in Hollywood gedreht unter milieu-kundigster Regie Josephs v. Sternberg mit dem liebenswürdigen Franchot Tone und der auch äusserlich angemein reizvollen, nicht minder betörend singenden **Grace Moore** nach dem gleichnamigem Th. a. d. Wiener Erfolgssingspiel von — **Fritz Kreisler**, nicht zuletzt darum interessant, weil seine bekanntesten Violinstücke, wie Liebesfreud' und Caprice Viennois, für die wir seit je ein starkes Sentiment haben, darin als textierte Gesangsschlager vorkommen. (Grace Moore jedoch brillierte weit wirksamer s. Z. in Die Nacht der grossen Liebe, da sie nacheinander- und zwar in umgekehrter Reihenfolge- sowohl die Musette (II. Akt, Café Momus) wie die Mimi (Finale I) aus Puccinis Bohème ideal zu verkörpern wusste, stets motivisch mit ihrer Filmrolle verknüpft).

Schliesslich lief auch hier (5 Jahre nach Entstehen) die deutsche Version (die amerikanische lange zuvor) des **Franz Lehár-Tonfilms: Es war einmal ein Walzer...** mit **Martha Eggerth**, die wir ausserdem in dem anmutigen Bellini-(Rossini)-Talkie: **Casta Diva** erstmalig englisch (British-Gaumont) als Maddalena, Bellinis (Philip Holmes) Jugendliebe, hörten, unter der routinierten Regie Carmine Gallones, mit sehr schönen, neapolitanischen Landschaftsaufnahmen und Interieurs (entzückend die von der Rampe her galaopernhaft angeleuchteten Publikumsränge der Scala während der Norma-Erstaufführung). Bezaubernder **Walter Reisch**-Film, nicht zuletzt die Eggerth stimmlich, wie darstellerisch.

Frango.

Der Roman von **Pierre Benoit**, den **Lehár** vertont hat, wurde im Pariser **Rundfunk** von der Wiener Sängerin **Gretl Vernon** und **Otto Fassel mit Lehár am** Klavier mit besonderem Erfolg aufgeführt.

.. **Giuditta** wird mit Käthe Walter in der Titelrolle als **Festaufführung unter Leitung Lehárs** in der **Komischen Oper Paris zur Aufführung gelangen.**

Lehárs Paganini gelangt mit **Richard Tauber in London** zur Aufführung.

Bei dem im April in **Brüssel** durgeführten **internationalen Ysaye-Wettbewerb** hat von 120 Kandidaten der Geigenvirtuose **David Oistrach** (U.S.S.R.) den **ersten Preis** gewonnen. **Die belgische Königin belohnte** den Künstler, der aus dem Endturnier der 12 besten Virtuosen als Sieger hervorging, **mit einer Ehrengabe von 50 000 fr.** aus ihrer Privatschatulle. Von den 5 Preisträgern sind die **ersten 4 Juden.**